

Po co grzebać w zakamarkach duszy?

Najnowszy spektakl sopockiego Teatru Atelier przynosi triumf zespołowego aktorstwa

Zagładanie w clemne zakamarki duszy stało się znakiem firmowym prac reżyserskich Andre Hübnera-Ochodlo, dyrektora sopockiego Teatru Atelier. Kolejnym etapem jest najnowsza premiera – „Archeologia” Aleksieja Szpienki.

Twórczość Szpienki, rosyjskiego dramaturga i aktora, który przed ponad 10 laty wyemigrował do Berlina, jest w Polsce mało znana. „Archeologia” w Teatrze Atelier to pierwsza polska inscenizacja sztuki. Ochodlo pominął obecne u Szpienki wątki historyczne – próby interpretacji dziejów Rosji i dokonujących się w niej przemian – i skoncentrował się na bohaterach dramatu.

Na scenie oglądamy ludzi, którzy sami doprowadzają się do zagłady. Łączą ich związki, które psychologowie zwykli nazywać toksycznymi.

Niepogodzony ze światem jest zwłaszcza Losza, który nie spełnia się w roli pisarza i nie znajduje kontaktu z innymi. Pozostaje mu tylko ucieczka w świat fantazji. Chcąc to podkreślić, reżyser ukazał izolację głównego bohatera przez barierę językową. Losza nie mówi po polsku, wszystko rozumie, ale uparcie odpowiada po rosyjsku. Nie potrafi i nie chce nawiązać dialogu z otoczeniem.

W roli Loszy Ochodlo obsadził Giennadija Mitnika z moskiewskiego Teatru im. Stanisławskiego. Gdy ogląda się



W „Archeologii” świetną rolę stworzył rosyjski aktor Giennadij Mitnik

go na scenie, niecodzienna decyzja obsadowa przestaje dziwić. Mitnik tworzy kreację pełną energii i napięcia. Wspomaga się pantomimą, niekiedy zdaje się szarżować, ale nad wszystkim utrzymuje kontrolę. Buduje postać w kilku wymiarach; z bezwzględnie brutalna przeistacza się w zagubionego wrażliwca, wzbudza na przemian sympatię i odrazę. Wstrząsająca jest scena, gdy Losza pociąga za owinięte wokół rąk swojej żony bandaże, traktując ją jak marionetkę.

W tej roli partneruje mu Maria Ciunelis, umiejętnie kreśląc postać neurotycznej, wciąż podejmującej próby sa-

mobójcze kobiety, która nie potrafi sprostać osobowości męża.

Cały zespół aktorski tego spektaklu zasługuje zresztą na słowa uznania. Ochodlo pracuje tu głównie aktorami z warszawskiego Teatru Narodowego. Po raz kolejny na tej małej scenie oglądamy Teresę Budzisz-Krzyżanowską, tym razem w roli Staruchy. Ciekawą postacią idealisty Odkę tworzy Jerzy Łapiński, a w rolę pragnącego sprawować rząd dusz Kryszny z hipnotyczną siłą wciela się Łukasz Lewandowski.

Szkoda, że duża część scen z ich udziałem oglądamy jedynie na... ekranie

kinowym. Po raz kolejny Ochodlo wpłótł do swej realizacji obraz filmowy. Tym razem jednak to nie film wspomaga teatr, lecz dzieje się odwrotnie. Reżyserowi zabrakło umiaru i takie rozłożenie akcentów może irytować, zwłaszcza że niektóre sekwencje dłużej się niemiłosiernie.

Być może reżyserowi chodziło o przewrotną grę z widownią. Ochodlo odbiera nam poczucie kontaktu z aktorem, tak jak Szpienka nie daje bohaterom szansy na głębsze związki z drugim człowiekiem. To poczucie zagubienia wzmacnia jeszcze metaliczna muzyka Zbigniewa Łowżyła i odrealniona scenografia autorstwa Ochodlo (wagon metra na scenie odtworzony niby wiernie, a w wersji filmowej rozbity). Czy jednak warto stosować takie zabiegi, gdy wiadomo, że w dramacie najczęściej zależy od aktorów i właśnie oni są największym atutem przedstawienia?

Wniosek z sopockiego przedstawienia jest jeden – czasem nie warto za bardzo grzebać w sobie, na siłę negować otaczającą nas rzeczywistość.

Odnoszę jednak wrażenie, że Ochodlo chciał tekstem Szpienki powiedzieć coś więcej. To coś jednak w tym pod wieloma względami ciekawym przedstawieniu w pełni nie wybrzmiewa.

BRATUMIŁA PAWŁOWSKA

● Aleksiej Szpienka „Archeologia”, reż. Andre Hübner-Ochodlo. Teatr Atelier w Sopocie. Patronat prasowy Życie.